

Miasto to po wielu wiekach zetrze Kartaginę z powierzchni ziemi.

Po wdzięcznej scenie z Dydoną pojawia się duch, który przyjął postać Merkurego i obwieszcza Eneasowi, że jego zadaniem życiowym jest podążać do Italii i tam założyć wieczne miasto. Woli losu musi stać się zadość: Eneas porzuca gościnną Kartaginę, zrywając nawiązane nici uczucia. Dydona zaś żegna się z marzeniem serca, ukochanym

i światem jedną z najpiękniejszych arii — sławnym *Lamento*.

Dzieło Purcella, bogate i wytworne, pełne fantazji, finezji i natchnienia, zostało zapomniane natychmiast po wykonaniu. Dopiero pod koniec ubiegłego stulecia przypominano sobie o tym utworze. Wzniesione na scenie, od razu zdobyło sobie wybitne miejsce, które zajmuje w repertuarze operowym do dziś.



fol. Z. Walter

Być kobieta,...

z Alicją
Majewską,

rozmawia Bohdan Gadomski

Śpiewa od 1968 roku. Nie marzyła o piosenkarstwie, skończyła studia na Wydziale Psychologii i Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego. Przypadek sprawił, że została zawodową piosenkarką, o dużym i znaczącym dorobku artystycznym, laureatką wielu festiwali piosenki. Niedawno śpiewała w USA, w czerwcu reprezentowała Polskę na festiwalu „Złoty Orfeusz” w Słonecznym Brzegu, koncertowała też w ZSRR.

— Oglądałem Pani nowy program estradowy, recital pt. *Być kobietą*. Stwierdziłem, że prezentuje się w nim Pani jako kobieta stuprocentowa. Jaką odpornością psychiczną dysponuje Pani w swym niełatwym zawodzie?

— Sądzę, że posiadam dużą odporność. Wynika ona może z tego, że nigdy nie liczyłam na zbyt wiele i może mam mniej rozczarowań niż moje śpiewające koleżanki.

— Zaliczana jest Pani do piosenkarzek tradycyjnych, a wiem, że posiada Pani ambicje bycia piosenkarką nowoczesną.

— Na pewno nigdy nie byłam piosenkarką młodzieżową, ale zawsze utrzymywałam kontakt z kompozytorami i aranżerami, którzy potrafili korzystać z doświadczeń najmłodniejszej obecnie muzyki rockowej i pisać dla mnie nowoczesne, choć nie młodzieżowe utwory. Śpiewam z wewnętrznej potrzeby podzielenia się tym, co we mnie drzemie, z ludźmi, którzy chcą mnie słuchać.

— Czy trudno było zrobić ten nowy program?

— Bardzo trudno. Wysokich nakładów finansowych brakuje obecnie nie tylko na rozrywkę. Zrobiliśmy więc program tani, bez bogatej oprawy scenograficznej, migających świateł, schodów i strusich piór, bez baletu, chórków, ale z gościem. Ostatnio był nim uroczy parodysta Andrzej Dyszak, świetnie imitujący gwiazdy światowej i polskiej piosenki. Gra zespół muzyczny Włodzimierza Korcza. Program prowadzi Janusz Budzyński. Myślę, że całość, zrobiona prawie w chałupniczych warunkach, wypadła na przyzwoitym poziomie. Bałam się tego pierwszego samodzielnego programu. Poprzednio występowałam

z półrecitalem *Bardzo przyjemny wieczór*, w którym uczyłam się estradowego rzemiosła. Program *Być kobietą* będzie stopniowo uzupełniany i urozmaicany nowymi gośćmi. Śpiewam w nim dawne przeboje (*Debiut*, *Nasze pierwsze słowa*, *Ech, piosenko*), utwory aktorskie, dramatyczne (*Kochankowie z ulicy Kamiennej*) i nowe (*Ballada o mateńce*, *Różowa pani*). Kończę utworem *Jeszcze się tam żagiel bieli*, a na bis mam *Kaczkę dziwaczkę*.

— Koncertuje Pani tylko w kraju...

— Za granicą śpiewam polskie piosenki, wybierając te ciekawsze muzycznie, gdyż nawet najpiękniejsza tekstowo piosenka nie może liczyć na zrozumienie u zagranicznych odbiorców. Na drugą półkulę wyjechałam z programem estradowym, w którym występowałam także: Ewa Kuklińska, Krystyna Sienkiewicz, Tadeusz Drożdża, Roman Kłossowski, „Czerwone Gitary” i Janusz Sent. Śpiewałam *Jeszcze się tam żagiel bieli*, *Balladę o mateńce*, *Kochanków z ulicy Kamiennej*, *Być kobietą* i *Nasze pierwsze słowa*. Przyjęcie programu było bardzo dobre, choć sporadycznie nie obyło się bez bojkotu naszych koncertów.

— Zapowiadano Pani występy w znanym teatrze rewiowym „Alhambra” w Pradze...

— Tak, otrzymałam tę interesującą propozycję, ale w związku z występami w Ameryce i udziałem w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Złoty Orfeusz” musiałam ją przełożyć na następny rok.

— Z Bułgarii wróciła Pani bez nagrody?

— Udział polskich piosenkarzy w międzynarodowych festiwalach piosenki jest w obecnych czasach ryzykowny. Jesteśmy na z góry straconej pozycji, bo nie mamy w rewanżu festiwalu sopockiego.

— Jak smakuje Pani zawodowe porażki, np. tę na festiwalu Interwizji w Sopocie?

— Szukając lekarstwa na porażki, przekonałam się, że jest nim tylko praca nad sobą. Moja profesorka śpiewu — Olga Łada twierdzi, że tylko praca można udowodnić ludziom, że nie mieli racji.

— Kto jeszcze Pani pomaga, na kogo może Pani liczyć?

— Zawsze mogę liczyć na mojego męża — Janusza Budzyńskiego, który jest optymistą, a ponadto doskonale zna estradową branżę. Także na Włodzimierza Korcza — kompozytora większości moich piosenek.

— Co uważa Pani za swoje sukcesy w zawodzie?

— Choćby to, że podoba się mój recital estradowy i wytrzymuję go kondycyjnie, śpiewając przeciw kilkanaście piosenek, w tym wiele na tzw. „duży głos”. Za sukcesy uważam też wszystkie kolejne progi, pokonywane bez potknięć w zawodzie i nagrody uzyskane na festiwalach w Opolu, Rostocku, Sofii.

— Przed jakim dylematem staje Pani dziś, w niełatwych dla artystów czasach?

— Pytam czasami, czy nasz zawód ma sens, czy jest dziś potrzebny. Przecież tyle ważniejszych spraw mają wszyscy „na głowie”. Ale po koncertach na terenie Polski widzę, że ludzie chcą i potrafią oderwać się od kłopotów i trosk dnia codziennego. Świadczą o tym pełne sale.

— Co w planach?

— Po koncertach na terenie ZSRR planuję wyjazdy do różnych zakątków Polski. Przygotowałam recital w dwóch wersjach: kameralnej i na duże sale. Zbieram materiał na drugą dużą płytę i kompletuję nowy repertuar. Opiekuję się mną i zespołem Estrada Łódzka. Z tej impresaryjnej współpracy (jakże istotnej dla piosenkarza) jestem zadowolona.

DOM WŚRÓD RÓŻ

Słowa: Bolesław Żabko-Potopowicz

Muzyka: Czesław Grudziński

*Tuż za miastem, niedaleko,
za kościołem i za rzeką
wyrósł domek pośród róż.
Może nawet trochę ciasny,
ale miły, ale własny,
do mnie dziś należy już.*

*Ten domek, to był baśni świat,
kiedyś mieli ...naście lat.
Ten domek, to był marzeń szczyt,
gdy z młodych grosza nie miał nikt.*

*A dziś niewiele wart ten skarb,
bo ciebie w nim, kochana, brak,
bo nie chcesz mi powiedzieć: tak...
i zamieszkać w domku ze mną.*

*Wszystkim zdaje się, że szczęście
dziś zagląda tu najczęściej,
lecz ja zwykle siedzę sam.
Śpiewa ptak, mój gość skrzydlaty,
świeci słońce, pachną kwiaty,
a ja smutek w oczach mam.*

Ten domek, to był baśni świat...

KIM JEST TO JEST

Słowa: Kazimierz Winkler

Muzyka: Leopold Kozłowski

*Kim jest to jest,
dał mi go los,
by późną godziną razem podumać,
gdy szumi deszcz,
gdy jak na złość
nawet najprostszych słów brak.*

*Kim jest to jest,
już nie od dziś
z nim chciałabym dzielić smutek i radość,
z nim lubić zmierzch,
z nim w jesień iść,
słuchać jak woła nas ptak.
Czy ma bogatą przeszłość czy nie,
czy kogoś kochał nim poznać mnie?
Cóż mi do tego!
Stoimy na brzegu,
jak rzeka mkną noce i dni!...*

2 razy

teksty piosenek

*Kim jest to jest,
dał mi go los,
by w cieniu i słońcu razem wędrować
po życia kres
wśród ludzkich trosk,
z iskrą nadziei co dzień.*

*Kim jest to jest,
już nie od dziś
z nim szukam uparcie drogi do szczęścia,
z nim w letni zmierzch
tak lubię iść,
słuchać jak woła nas ptak.
Czy ma bogatą przeszłość czy nie,
czy kogoś kochał nim poznać mnie?
Cóż mi do tego!
Stoimy na brzegu,
jak rzeka mkną noce i dni!...*

2 razy

Włodzimierz
Korcza

Aleksander Jerzy Rowiński

KOM POZ YTO RZY

35-lecie

Włodzimierz
Korcza

Przed prawie dwunastoma laty Danuta Rinn powiedziała mi, że spotkała w Łodzi niezwykle utalentowanego młodego pianistę i kompozytora, jeszcze nieznanego w szerszych kręgach profesjonalnych. Rzeczywiście, nazwisko Włodzimierza Korcza nic nie mówiło, choć już w Łodzi wchodził z powodzeniem na rynek muzyki rozrywkowej. Po ukończeniu PWSM w klasie prof. Zbigniewa Szymonowicza pracował w redakcji muzycznej Polskiego Radia, m.in. aranżując dla orkiestry Debicha, akompaniując, komponując pierwsze piosenki. Zaczynał, jako kompozytor, od pisania do tekstów poetyckich, przede wszystkim Staffa i Apollinaire'a. Piosenki te, przeważnie śpiewane przez Zofię Kamińską, tak wrażliwą na klimat poezji, przyniosły Korczowi pierwsze sukcesy, między innymi na Giełdach Piosenki w klubie „Pod Siódemką”. Szybko też piosenki Korcza znalazły się w programach imprez estradowych, organizowanych w Filharmonii Łódzkiej i na innych estradach. Teatr Nowy wystawił baśń *Za górami, za lasami* z jego muzyką, coraz więcej pisał do radia, telewizji i filmu.

Pierwszymi przebojami, które zwróciły uwagę na talent Włodzimierza Korcza stały się piosenki *Kasienka* w wykonaniu Haliny Kunickiej oraz *Nie obiecuj, nie przyrzekaj* duetu Rinn-Czyżewski. Ta piosenka zapoczątkowała wieloletnią współpracę Korcza z Danutą Rinn. Ich największym sukcesem stał się utwór *Gdzie ci mężczyźni*. Napisany dla kabaretu „Pod Egidą”, do tekstu Jana Pietrzaka, początkowo był śpiewany przez inną artystkę biorącą wówczas udział w programie „Egida”. Gdy jednak pewnego razu usłyszał Pietrzak interpretację Danuty Rinn, z miej-

śca ją zaangażował „Pod Egidą”. Ukoronowaniem sukcesu tej piosenki i jej wykonawczyni stał się w 1974 roku festiwal opolski.

Dużym sukcesem Korcza i Pietrzaka była także inna ich piosenka, śpiewana przez Danutę Rinn – *Niestety, to nie ty*. Wiele piosenek Korcza i Pietrzaka pozwoliło zabłysnąć „Pod Egidą” wybitnym artystom tego kabaretu, żeby choć tu dla przykładu przypomnieć: *Taka byłam* w wykonaniu Krystyny Jandy, *Filomaci, filareci*, w interpretacji bezkonkurencyjnego Piotra Fronczewskiego czy piosenkę *Kleon* (tekst Grońskiego), przedstawioną przez Wojciecha Pszoniaka. Jednak największym sukcesem współpracy autorskiej Korcza z Pietrzakiem stał się utwór *Żeby Polska*. Oczywiście „Pod Egidą” pisał Korcz także piosenki do tekstów innych autorów tego kabaretu – Adama Kreczmara, Ryszarda Marka Grońskiego, Agnieszki Osieckiej.

Ale przecież pomiędzy piosenkami poetyckimi a kabaretowymi mieści się całe morze różnorodnych kompozycji instrumentalnych i piosenek Włodzimierza Korcza, o tak zróżnicowanym stylu i charakterze, że nierzadko trudno domyśleć się, że są dziełem tego samego kompozytora. To wynik bogatej inwencji melodycznej i opanowania warsztatu. Oto kilka przykładów, zaczerpniętych z repertuaru wykonawców, tak niepodobnych do siebie: *Kasienka*, *Czantorja*, *Tarantella na niedzielę* (do tekstów Osieckiej), śpiewane przez Halinę Kunicką; *Niech żyje miłość*, *Najpiękniejsze warszawianki*, *Należ mi wina* w wykonaniu Ireny Sntor; *Nie umiałam żyć, jak inne* (Zofia Kamińska); *Polsko, cożes Ty za pani* (Ross), czy przeboje do tekstów Młynarskiego, śpiewane przez Alicję Majewską – *Jeszcze się tam*

żagiel bieli, *Pan ciut niemodny*, *Być kobietą*, czy *Za rok, za dwa*, dla której Elżbieta Starostecka wyśpiewała (nie jedyną przecież) nagrodę Korcza na radiowej liście przebojów.

Mówiąc o twórczości estradowej Korcza, trudno nie odnotować tu faktu, że był wraz z Jerzym Wasowskim współautorem najlepszego chyba telewizyjnego programu tego rodzaju – *Pani X zaprasza* (Xymeny Zaniewskiej). W tym programie m.in. miał wspólne piosenki z Jeremim Przyborą. Różnorodność warsztatu kompozytorskiego Korcza potwierdza jego muzyka filmowa (głównie do serialu *07 – zgłoś się*) i telewizyjna (np. *Nocleg Falka*), sygnał „Studia Gama” oraz niemal cały repertuar „Gawędy” i niezliczone utwory dla dzieci.

Na zakończenie tych kilku zdań o twórczości Włodzimierza Korcza – sprawa, która mnie osobiście najbardziej interesuje. Otóż wydaje mi się Korcz potencjalnym kompozytorem dobrego polskiego musicalu, ale do tego musi dysponować znacznie lepszym librettem, niż przy debiutanckiej próbie *Machina wierności* w gdańskim Teatrze Muzycznym). Już tam jego pomysły muzyczne wrożyły mu przyszłość sceniczną, a wieloletnia praca w charakterze kierownika muzycznego Teatru na Targówku w Warszawie pozwoliła dobrze zapoznać się z wymogami teatru muzycznego. Decyzja odejścia z tego teatru przed czterema laty upewnia mnie w przekonaniu, że Korcz może mieć coś ciekawego do powiedzenia jako kompozytor na scenie musicalowej. Oby! Oby to był taki gol dla polskiego musicalu, jak pamiętna piosenka tego kompozytora z okresu mistrzostw świata w 1974 roku – *Polska! gola!*

Anna German pozostanie w naszej pamięci wielką gwiazdą polskiej piosenki. Przebogaty, o rozległej skali głosu, wielka kultura estradowa, oryginalny repertuar sprawiły, że Anna German stała się zjawiskiem wyjątkowym, niepowtarzalnym. Głęboko w pamięć zapadły nam jej piosenki, pełne uroku, głębokiego liryzmu, melancholijnej zadumy. W jej wykonaniu stawały się one pełnymi świeżości małymi etiudami poetyckimi, o dużym ładunku ekspresji. Po raz pierwszy śpiewać zaczęła w programach studenckiego kabaretu „Kalambur” we Wrocławiu, w latach 1960–61, jeszcze podczas studiów na Uniwersytecie Wrocławskim. Prawdziwy debiut Anny German miał miejsce w Warszawie, w *Podwieczorku przy mikrofonie* w 1962 r.

ŻEGNAJ ANNO

Przez cały czas swojej kariery piosenkarskiej cieszyła się ogromnym uznaniem krytyki, fachowej. Występowała na estradach krajowych i zagranicznych, nagrywała dla „Polskich Nagrań” i radia, brała udział w programach telewizyjnych, występowała w kilku filmach (między innymi *Marynarska przygoda*, *Nim zabłyśnie gwiazda*, *Wyspy szczęśliwe*, *Powrót Eurydyki*). Uczestniczyła w festiwalach krajowych i zagranicznych zdobywając nagrody i wyróżnienia (m.in. dwukrotna laureatka festiwalu piosenki w Opolu i Sopocie, oraz laureatka festiwalu w Ostendzie, San Remo, Napolu i Cannes). W swoich wояażach artystycznych odwiedziła następujące kraje: ZSRR, USA, Kanadę, Anglię, Francję, Belgię, Szwajcarię, Włochy, Mongolię, Czechosłowację, i ostatnio, przed półtora rokiem – Australię. Do najpopularniejszych piosenek, wylansowanych przez Annę German, należały: *Tak mi z tym źle*, *Krzyk białych mew*, *Ave Maria no morro*,



fot. J. Barcz

Tańczące Eurydyki, Zakwitnę różą, Bal u Posejdona, Wróc do Sorrento, Człowieczy los, Być może, Greckie wino. Nagrała dwanaście longplayów, z czego siedem w Polsce, cztery w ZSRR i jeden we Włoszech. Otrzymała kilka złotych płyt.

W 1982 roku Anna German miała obchodzić 20-lecie swojej pracy artystycznej. Odeszła na zawsze 26 sierpnia.

„...Jak to dobrze, że ona była, Jakże przykro, że już odeszła...”

Zbigniew Rabiński

Z repertuaru Ireny Jarockiej

MAM TEMAT NA ŻYCIE

Słowa: Wojciech Młynarski
Muzyka: Wojciech Trzciński

*Że tem, że tem, że tem,
że temat mam na życie,
już mam, już znam, już wiem,
powtarzam wciąż w zachwycie,
ten temat to miłość,
tak nagle się przydarzyła,
że tem, że tem, że tem,
że temat ten już mam...*

*A mur, a mur, a mur,
a mur pomiędzy nami,
ze słów, ze słów, z tych słów,
co wzrośnie czasami,
het, precz odepchnijmy
i na wspólny temat żyjemy,
a mur, a mur, ten mur
czułością rozbijmy...*

*Ta myśl mnie olśniła,
że dotąd bez sensu żyłam,
że tem, że tem, że tem,
że temat ten już mam...*

*Bo ner, bo ner, bo ner,
bo nerwy mam stargane,
a mur, a mur, a mur
wyrasta co rano,
lecz ja w złą niedzielę
nad płytą pana Brela
już wiem, że tem, że tem,
że temat ten już mam...*

2 razy

Z repertuaru Hanny Banaszak

TAK BYM CHCIAŁA KOCHAĆ JUŻ

Słowa: Wojciech Młynarski
Muzyka: Jerzy Matuszkiewicz

*O szczęściu się często powiada,
że blask ogromnie złudny ma,
a ja powiem o
mym szczęściu i to,
że się nie spieszy mu, a ja:*

*Tak bym chciała kochać już
i każdym dniem czułości me serduszek cieszyć,
i w oczy, w te cudne oczy
od porannych zór
ja patrzeć chciałabym już.*

*Pod bluzeczką lila róż
czuły telegraf wystukuje treść depeszy:
„O szczęście, o szczęście moje
znajdź właściwy trop,
tu jestem, czekam tu, stop.”*

*Stuk puk, stuk puk, stuk puk,
płyną pytania strwożonych serc,
czy potrwa jeszcze dzień, czy wieczność
ten piękny świat, a więc:*

*Tak bym chciała kochać już,
ja nie mam czasu do stracenia, mnie się spieszy,
pieszczotę twych pocałunków, błąsk miłosnych burz
ja poznać chciałabym już.*

*I wierzę, że przyjdzie ta chwila,
gdy wreszcie spojrzę w oczy te
i serce jak dzwon
powtórzy: „To on”.*
I martwić się przestanę, że:

Tak bym chciała kochać już ...

.....

*Tak bym chciała kochać już,
ja nie mam czasu do stracenia, mnie się spieszy,
pieszczotę twych pocałunków,
długie szczęścia dni
chcę mieć to zaraz. A ty?...*

Z repertuaru Piotra Schulza

KRAJOBRAZ DO WYNAJĘCIA

Słowa: Janusz Kondratowicz
Muzyka: Janusz Koman

*Weź sobie ten krajobraz
z nami w tle,
bez żalu ci go oddam,
nie jest mi już potrzebny,
jest jak przeczytany, nielubiany wiersz,
weź go sobie, jeśli chcesz.*

*Weź sobie ten krajobraz
jeszcze dziś,
to tylko widok z okna,
w którym nikt już nie czeka,
dwie ulice na krzyż, do portretu szkic,
nie chcę z tego prawie nic.*

*W kinie na przedmieszcium smutny każdy kadr,
zmienił czas wspomnienia ze szczenięcych lat,
każdy seans wtedy kończył happy end,
gdzie dziś romantyzm takich scen,
gdzie dziś romantyzm takich scen.*

*Weź sobie ten krajobraz
z pustych ram,
spłótniały trochę obraz
z niebem tuż nad głowami,
gdy mi siebie bierzesz, weź, co bliskie nam,
niech mi starczy to, co mam.*

W kinie na przedmieszcium smutny każdy kadr...

*Weź sobie ten krajobraz,
świat za grosz
i włosy w lustrze popraw,
zapnij płaszcz, rozchyl szalik,
pewnie już na ciebie gdzieś tam czeka ktoś,
ale nie mów o tym wprost.*

*Weź sobie ten krajobraz
z pustych ram,
spłótniały trochę obraz
z niebem tuż nad głowami,
gdy mi siebie bierzesz, weź, co bliskie nam,
niech mi starczy to, co mam.*

Z repertuaru Urszuli Sipińskiej

TROCHĘ ŻAL SZALONYCH LAT

Słowa: Andrzej Kuryło
Muzyka: Jerzy Konrad

*Umiałam się
do wszystkich śmiać,
przecucia z łez
obracać w żart,
taką mnie każdy znał,
czy to mogłam być ja?*

*Już złudzeń mam
jak gdyby mnie
i radziej już
uśmiecham się,
nie wiem czy stać mnie dziś
na rozmowy po świt.*

*A jednak żal, trochę żal
zielonych lat
pomysłów zwariowanych,
któż dziś na nie by wpadł?
A jednak żal, trochę żal
szalonych lat,
lat, które pozostały
na zawsze w nas.*

*Ty pewnie też
zmieniłeś się,
ciekawe, czy
pamiętasz mnie,
inną twarz
znasz ze zdjęć,
gdzie to wszystko dziś jest...*

A jednak żal, trochę żal...

Z repertuaru Alicji Majewskiej

RÓŻOWA PANI

Słowa: Wanda Majerówna
Muzyka: Włodzimierz Korcz

*Różowa pani, lady Pink,
znana w Paryżu i Ankarze,
gdzie tylko wchodzi, dać cynk,
że gdy zasiądzie w jakimś barze,
bez względu na to, jaka pora,
to pija tylko z saturatora,
z saturatora, z saturatora
różowy drink, o, o, lady Pink!*

*Pokochał lady pewien pan,
ojciec czyjś chrzestny, czy pociotek,
lecz lady z głowy ma ten kram,
bo jak wieść niesie w sferze plotek,
miłość to dla niej istna zmora,
ona uwielbia z saturatora,
z saturatora, z saturatora
różowy drink, o, o, lady Pink!*

*Różowa lady miała wóz,
daimler różowy w czarne róże
i dokąd chciała, tam ją wiozł,
a uwielbiała wprost podróże,
więc w bak wchodziła ilość spora,
kiedy wlewała z saturatora,
z saturatora, z saturatora
różowy drink, o, o, lady Pink!*

*Lecz przyszła kiedyś smutna chwila,
zjadła za duże jajo kacze,
różowa lady jest już lila,
a w drzwiach pobladły anioł płacze.
I chociaż beznadziejnie chora,
na koniec jeszcze z saturatora,
z saturatora, z saturatora
ostatni drink, o, o, lady Pink!*

teksty
piosenek